

REDUTA ORDONA

"Naj strzelać nie kazano"

Rozmyślania ptasiego nóżdźku.

Dziennik telewizyjny w głównym wydaniu z dnia 20 kwietnia okraszył swą ponurą, zgnió - zieloną bardzo zajmującą, barwną scenką z pensjonatu przy ul. Rakowickiej w Warszawie. Pokazano nam dobrze odżywionego, ładnie ubranego, czystego studenta Katowickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który w związku z działalnością w terrorystycznej grupie powstałej na terenie Grodziska Maz. a znanej z zabójstwa sierżanta MO - Karosa rezyduje od paru tygodni w jednym z apartamentów tego domu wczasowego. Sądowość krasząca jego ujmującą, w typie Andrzeja Zaorskiego twarzą, zakłócał jedyny cień, nikły zresztą, biorący się z braku niedotlenienia. Student ma dobre samopoczucie, rozmyśla, odpoczywa, zażywa skromnych spacerów i gimnastykuje się. Na życzenie pana redaktora zadowolony na czystej, lśniącej w słońcu podłodze kilka pompek, jeszcze chwilę pogwarzył po przyjacielsku z tymże i na tym sielankową scenkę zakończono. Ponieważ przed nią wysłuchaliśmy komentarza redakcji DTV, że prasa nielegalna rozpowszechnia informację, że ten właśnie student został pobity przez więzienną policję, a w wyniku tego pobicia pękła mu śledzina zaczęliśmy intensywnie myśleć. Konkluzje były różne. Wszystkie hipotetyczne. Najbardziej oryginalna taka: zakazać, że terrorystyczna grupa powstała z inicjatywy SB. Zasknęła ekstremę, nie ma z kim walczyć trzeba chyba odwołać stan wojenny, więc? Więc może sobie namalować wroga? Bezpieka organizuje bojówkę pod hasłami patriotycznej walki o niepodległą Polskę. Wciąga do niej głównie młodzież ze szkół średnich. I tak na przykład do ucznia III klasy Technikum w Ursusie - Właszcuka, przychodzi dawny kolega z Liceum z Grodziska i namawia go do wstąpienia w szeregi patriotów. Właszcuk zgadza się z entuzjazmem, bo ma szansę zostać szefem plutonu jeśli skompletuje sam jego skład. Zwraca się do kolegów z Ursusa z propozycjami. Odmawiają. Nie dlatego, że nie chcą działać patriotycznie, ale nie odpowiada im Właszcuk jako szef. Poczekają na lepszą okazję. Za kilkanaście dni niedoszły szef przyjeżdża w domu kolegę z Grodziska, który przyniósł broń i prosi o jej chwilowe przechowanie. Właszcuk kładzie pistolet między książki. Następnego dnia składa mu wizytę MO, szybko znajduje broń, bojówkarza zawozi do aresztu. Przypuścimy, że rzecz miała się podobnie z ks. Sylwestrem Zychem którego jakiś sympatyczny młody znajomy, student być może KUL-u prosił o chwilowe przechowanie broni. Być może go nie prosił, a tylko składał przyjacielskie wizyty, a podczas jednej zabłądził na strych. Z tej właśnie broni strzelano wcześniej do milicjanta. Gdyby ksiądz o tym wiedział, to czy zgodziłby się ją przechować? A jeśli tak, to w takim nałożym konspiracyjnym schowku? W dniu ch kiedy wszystkie okna wystaw w tym mieście oblopiłoby jak w żadnym innym rysopisem sprawców zbrodni? A student - więzień? Czy tak ochoczo rozmawiałby z panem redaktorem w świetle tych wizyjnych kamer? Czy czekający na poważny proces więzień polityczny tak chętnie i z takim wdziękiem wykonałby na polecenie redaktora tyle pompek dla publiczności? Ani Szeremietiew ani Moczulski ani nawet dowcipni bracia Kowalczykowie nie przyzwyczaili nas do takiego obrazu więźnia - patrioty.

Pozostaje pytanie, skąd informacja o pobiciu i pamiątki śledziona? A może od tego samego pana redaktora? A może od cichociemnych? Bo że podrzucono nam ten smród, żeby skompromitować naszą prasę, nie mamy chyba wątpliwości? Ale tylko co do tego, bo cała reszta to oczywiście rojenia ptasiego nóżdźku.

Spacerować dla zdrowia.

Redakcja "Wolnego Głosu Ursusa" wzywa nieszkafców obu na szczytach osiedli do zażywania wiosennych spacerów w czasie, kiedy na szczytach zdrowie naj-

bardziej narażone jest na szwank tzn. od godz. 19.30 do 20.15. Nowy Ursus spaceruje ulicami Królikowskiego, Keniga i Zagłoby, stary ul. Boh. Warszawy i po placu Tysiąclecia. Będzie to również okazja do miłych spotkań. Redakcja "Reduty" proponuje, aby apel ten znalazł się we wszystkich windach, na klatkach schodowych i przekazywany był z ust do ust, bo nie wszyscy mieszkańcy mają dostęp do prasy zakładowej.

Dzień powszedni przewodniczącego ZF NSZZ "Solidarność" ZM "Ursus".

Moje wojenne życie układało się w różnych okresach bardzo różnie. Na początku dużo jeździłem, spotykałem się z ludźmi, którzy pracowali w podziemnym strukturach związkowych. Z wieloma spotykałem się również bardzo systematycznie w miejscu gdzie mieszkałem. Niestety po wpadce, którą miałem w jednym z miejsc zakwaterowania, zgodnie z życzeniami moich przyjaciół musiałem zmienić sposób kontaktowania się. Dom w którym mieszkałem został otoczony przez SB, ale wyszedłem z niego nieznanym im wyjściem. Po tej wpadce zmieniłem łączników. Z kolegami z zakładu i regionu spotykałem się już rzadziej i to w neutralnych miejscach. Niestety, ostatnio rozeszła się plotka, obserwowany przez milicję i znów musiałem pozmienić kontakty oraz zaeliminować się głębiej. Jeśli chodzi o mój rozkład dnia, to obecnie bardzo dużo czytam i uczę się angielskiego. Trochę również piszę oraz żeby nie stracić kondycji z powodu braku ruchu, gimnastykuję się i "wychodzę na spacer" jak to nazywają moi gospodarze, gdy chodzę dokoła pokoju. To iż przez tak długi czas mogę być na wolności i do tego nie utracić kontaktu z zakładem, zawdzięczam nieprawdopodobnemu poświęceniu bardzo wielu ludzi. Spotykając się z takimi wyrazami solidarności czuję się podniesiony na duchu. Bolesnie jednak odczuwam rozłąkę z rodziną, tęsknię za żoną i 4-letnią synkiem. Niestety nie mogę się z nimi spotkać, gdyż ciągle są pod obserwacją. Martwię się losami naszych wspólnych przyjaciół, którzy siedzą w więzieniu, szczególnie Witka Kaszuby, ponieważ wiem, że na kłopoty ze zdrowiem. Dostałem wiadomość, że mój brat został skazany przez sąd wojskowy na dwa lata za rozlepianie ulotek. Pocięszam się jednak, że oni wraz z innymi aresztowanymi i internowanymi już nie długo wyjdą z więzień i będą mogli z całą energią przystąpić do pracy. Pozdrawiam tą drogą moich przyjaciół, współpracowników, kolegów i koleżanki, wszystkich wrogów oraz pana Ducina. Pana zaangażowanie Panie Ducin sprawę Polską i niezwykle głębokie myśli zaprezentowane przez pana w telewizji pomagają mi przetrwać ten ciężki okres. Dziękuję panu za uporczywą walkę o komunizm, który dopiero teraz zaświecił pełnym blaskiem. Do zobaczenia!

Zbyszek Janas

Ps. Serdecznie dziękuję Pani Krysi za kartki żywnościowe.

"Jeden, tylko jeden cud..."

1 Maja ; w dzień św. Józefa - robotnika modlimy się wspólnie o wolną Polskę, o chleb, o to, by żyły nasze przestąły płynąć. "Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił : a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w ra dość się obróci... a radości waszej żadną od was nie odejnie".

Ewangelia wg. św. Jana

Redaguje : Lech Ordon z pułkiem solidarnych, /bez dziewczyn/